

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: roczna kłb 9 zł
Kor. 30, kwart. kłb 2,25 zł Kor.
7,50, półrocz. 75 kop. Kor. 2,50.
Za dostawę drukowania ogłosze-
nia do czasu wypłaty do sta-
nowienia 10 kopiejek = 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową w oje-
stach: roczna kłb 1,25 zł Kor. 4,20,
kwartalne kłb 1,75 zł Kor. 12,50
rocznie kłb 10,00 zł Kor. 60.
Za granicę: wysyłka pod opłatą
kwartalnie kłb 6 zł Kor. 20.
Ceny oddzielnych numerów:
We Lwowie: 2 kop. = 6 halerczy,
z przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz jedno-
linowy drobnym pisemem lub je-
go miejsce 7 1/2 kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz zwykła-
mowy drobnym pisemem lub jego
miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy.
Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t.p.
po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz
2 1/2 kopiejek = 8 halerczy, naj-
miej 25 kopiejek = 80 halerczy.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni:
Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Reklamistów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. Adres dla telegramów: Słowo Lwów — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

„Ostatnie wiadomości“ obez na str. 4.

Na froncie włoskim — Zafarg Niemiec ze Stanami Zjednoczonymi — Anglia wobec wojny.

Infekcja narodu.

IV.

Założenia polityczne, z których wyszła ta nowa, rodząca się po wieloletniej pustce polityka polska, całość sprawy narodowej obejmująca, były proste i jasne.

Wobec tego, że dalszy wzrost potęgi niemieckiej równoznaczny jest ze zgonem sprawy polskiej, i wobec tego, że złamanie tej potęgi może nastąpić tylko przez połączenie sił wszystkich narodów, którym on zagraża, — polityka polska łączy swoje cele z powodzeniem trójpokoźniczym, polityka zaś zewnętrzna Rosji, im wyraźniej zwraca się przeciw Niemcom, tem więcej powinna spotykać współdziałania ze strony Polaków.

Wobec tego, że Niemcy, tępiąc bezpośrednio polskość w swoim zaborze, swymi potężnymi wpływami wywierają silny wpływ na położenie Polaków w dwóch pozostałych dzielnicach, że umiejętnie osłabiają stanowisko Polaków w Austrii, w państwie zaś rosyjskim przeciwdziałają skromnym nawet ustępstwem na rzecz naszych potrzeb narodowych — w interesie polityki polskiej leży, ażeby Rosja była jak najbardziej od wpływów niemieckich wolna, od Niemiec niezależna, a więc żeby miała niezbędną do tego siłę, żeby mogła między innymi liczyć na współdziałanie Polaków w walce z Niemcami. Tem samym zadaniem polityki polskiej jest, bez względu na kierunki, przeważające w polityce polskiej Rosji, używać wszelkich wysiłków ku naprawie stosunków rosyjsko-polskich.

Austria, jakkolwiek położenie Polaków w jej granicach jest stosunkowo najlepsze, przez sprzymierzenie się z Niemcami i całkowite od nich uzależnienie, staje w obozie wrogim interesom polityki polskiej i musi mieć Polaków przeciwko sobie.

Nikt nie może powiedzieć, żeby te założenia były przed opinią polską ukrywane. Książka „Niemcy, Rosja i kwestja polska“ wyłożyła je dość jasno, a rozwijała je nieustannie prasa demokratyczno-narodowa, w szczególności zaś „Gazeta Warszawska“. Przyjęty się też one szeroko w myśli polskiej, która zrozumiała, że to jedyna dla narodu naszego polityczna droga.

W tym samym roku, w którym się ukazała książka Dmowskiego, w trzy miesiące po zainaugurowaniu neosławizmu na zjeździe praskim, Austria zaanektowała Bośnię i Hercegowinę, i już dla ludzi jako tako orientujących się stało się niewątpliwem, że zbrojne starcie między Rosją a jej dwoma zachodnimi sąsiadami musi nastąpić w bliskim czasie. Tem bardziej więc pilną rzeczą stało się przygotowanie społeczeństwa polskiego, aby z całkowitem zrozumieniem swej sprawy stanęło przeciwko Niemcom, po stronie Rosji i jej sojuszników. Wobec zbliżającego się wielkiego wypadku dziełowego, wszystkie sprawy, które przedtem stanowiły główną treść życia politycznego ziem polskich, zeszyły do drugorzędного znaczenia. Trzeba było nie zwlekając, z pośpiechem przygotowywać podstawę narodu polskiego na dzień katastrofy, która jego sprawę wywyższi lub na długie lata pogrzebie.

Nieuniknąłą konsekwencją tak pojętego programu polityki ogólnonarodowej, było w naszej dzielnicy unikanie wszystkiego, co zaostrza stosunki rosyjsko-polskie. Trzeba było w Dumie rosyjskiej zająć możliwie najumiarkowane stanowisko, pomimo trudności,

jakie wytwarzała polityka stronnictw rosyjskich i rządu, chwycić każdą sposobność, prowadzącą do naprawy stosunków, każdą chociażby ułamkową bardzo koncesję na rzecz potrzeb kraju, trzeba było w samym kraju rozpocząć stanowcze przeciwdziałanie wszelkiej robotcie, z umysłu zaostrzającej stosunki (jak bojkot szkolny i t. p.). Było to stanowisko niesłychanie trudne, wymagające wielkiej cierpliwości i niezachwianej wiary w swój program, trzeba było utrzymać na wodzy nerwy i opierać się nieustannej prowokacji. Ale kto chce sprawę polską dźwigać łatwymi sposobami, ten lepiej robi, gdy jej nie tyka.

Kierownicy tej nowej polityki polskiej, która bez wahania, z jasnym planem właściwą, jak się dziś okazało, wybrała drogę, mieli świadomość wielkich jej trudności. Jednakże ogromu tych trudności nie docenili. Mówili oni sobie: nasz punkt wyjścia jest tak jasny, tak dla każdego, choć cokolwiek myślącego Polaka zrozumiały, że przy należytej pracy nad jego wyjaśnieniem, musi on być przyjęty przez ogół polski. A wtedy muszą być przyjęte i wypływające z niego konsekwencje. Tak, gdyby w naszej ojczyźnie panowała tylko myśl polska, trafienie do przekonania ogółu nie byłoby trudne. Nie docenili faktu, że u nas równoległe z myślą polską, rządzi myśl żydowska.

Ta myśl wywiera wpływ na zapatrywania i postępowanie naszego ogółu bezpośrednio przez żydów (niechrzczonych i chrzczonych), biorących udział w naszym życiu, pośrednio zaś przez Polaków, z żydami zaprzyjaźnionych lub od nich uzależnionych, wreszcie przez liczne zastępy tych, którzy, wyrastając w atmosferze, przesyconej wpływami żydowskimi, zarazili się jadem żydowskiej psychiki, ulegli tak powszechnej u nas duchowej infekcji...

Trzeba było się liczyć więcej i z planową polityką żydów i z żydowską infekcją duszy polskiej, rzucającą się najłatwiej na dusze młode, mniej samodzielne i tem samem mniej odporne, jak pewne mikroby, które zakażają tylko młode organizmy fizyczne.

Co do polityki żydów, to ta szukała zawsze zbliżenia z Rosją przeciw Polakom. Odepchnięta przez Rosję rządową, związała się z opozycją, i tu przeciw nam pracując. Ale właśnie dlatego niepożądane było dla niej zbliżenie polsko-rosyjskie, bo to mogłoby się przeciw żydom zwrócić. Nawet zbliżenie się Polaków do opozycji rosyjskiej żydzi uznają o tyle tylko, o ile się ono za ich pośrednictwem odbywa, o ile im w tym opozycyjnym koncercie daje pierwsze miejsce. Zrozumiałe jest tedy, że program, dyktujący Polakom naprawę stosunków z Rosją, jako całością (to jest jedyną właściwą program, możliwy z narodowego stanowiska), był z punktu widzenia żydowskiego niebezpieczny, był żydom nienawistny.

Przed kilku zaś jeszcze laty panowały u nas takie stosunki, że to, co nie dogadzało żydom, miało zapewnioną przeciw sobie opozycję mnóstwa Polaków.

PRZYPOMINAMY,

ŻE PRENUMERATĘ „SŁOWA POLSKIEGO“

— ROZPOCZYNAĆ MOŻNA KAŻDEGO DNIA, —
NIE TYLKO W PIERWSZYM DNIU MIESIĄCA.

Roznoszczyciele dostarczają pismo do mieszkań regularnie dwa razy dziennie, rano i popołudniu. Odbierać także można samemu w Administracji lub w kantorze w pasażu Mikolascha (od ul. Koperawka).

Przedpłatę przyjmuje tylko Administracja: Lwów, Zimorowicza 15 i kantor w pasażu Mikolascha.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

RANNI W GALICJI

Kijów, 27 (9). (PAT.). Między rannymi z frontu galicyjskiego żołnierzami rosyjskimi są chorzy z powodu gazów trujących. W większości wypadków zaatakowane są oczy i organy oddechowe. Coraz częstsze są w Galicji wypadki przebiegania się Niemców w mundurach austriackich, wskutek czego trudno jest określić dokładnie liczbę Niemców między żołnierzami z galicyjskiego frontu.

PRZEMYSŁ

„Russk. Słowo“ pisze: „Bombardowanie Przemysła rozpoczęło się 25 maja. Do tego czasu panowała złowieszcza cisza. Na fortach wrzało zwyczajne życie, jedynie miasto wymarło. Sklepy, restauracje, kawiarnie wszystkie zamknięte, albowiem wszyscy żydzi w liczbie 16.000 ludzi zostali wysiedleni z rejonu twierdzy. Handlę polskie prawie zupełnie nie zostały otwarte. Z 5.000 Polaków i Rusinów, pozostałych w mieście, tylko ci uciekli. Kiedy do Przemysła podeszli Austro-Niemcy, mieszkańcy chowali się po domach i strychach. Ostrzeliwanie z każdą chwilą się zwiększało i przybrało charakter huraganowego ognia ciężkiej artylerji. Niemcy poprowadzili ku twierdzy mnóstwo armat i góry naboju i rzucali setkami tysięcy pocisków i cały dzień szli do ataku pod przykryciem tego strasznego ognia. Rosjanie odeszli w porządku i nie pozwolili przerwać swej linii“.

Wojna włosko-austriacka.

WALKI W GÓRACH

Rzym 28/10 (PAT.). Komunikat głównej kwatery z dn. 27 maja (9 czerwca): Na całej granicy Tyrolu i Trydentu umacniamy się w dalszym ciągu na pozycjach niezbędnych do tego, żeby zmusić nieprzyjaciela do porzucenia przygotowywanych przez niego środków obrony i przez to zapewnić sobie rozwój następnych operacji.

Wojska nasze, pokonywując silny opór nieprzyjaciela, zbliżyły się po tamtej stronie granicy do przejścia górskiego Falzagero.

Między dolinami wśród wysokich gór mniej więcej o 10 kilometrów na północ od Cortino-Damprezzo wojska nasze rozbiły nieprzyjaciela, przyczem w naszych rękach zostało jedno działo z pociskami.

W pobliżu Monte-Croce—Carnico w ostatnich dniach trwały walki o posiadanie bardzo ważnej pozycji Preikofel, której Austriacy uporczywie bronili. Wieczorem 26 maja (8 czerwca) nasi strzelcy alpejscy ostatecznie zajęli ją, zabierając kilkuset jeńców.

Na linii Isonzo 25 i 26 maja (7 i 8 czerwca) operacje nasze rozwijały się w tym kierunku, ażeby odwrzucić przeciwnika z pozycji panujących, zajętych przez niego na prawym brzegu rzeki Isonzo, tudzież dla ustalenia silnych redut przedmostowych. Nieprzyjaciel stawia silny opór, a sprzyjają mu warunki terytorjalne, silnie umocnione sztucznie i nieprzystępne dla operacji w ofensywie wskutek zburzenia licznych mostów i dróg, tudzież wskutek obszernej nawodnienia koło dolnego biegu rzeki. Wszędzie wojska nasze walczą z wielkim uporem i w ogromnym podniesieniu ducha, zajmując ważne pozycje.

Zajęliśmy miasto Monfalcone. Ogień naszych baterji silnie uszkodził artylerię nieprzyjacielską.

W okręgu górystym Monte-Nero w skutecznym ataku zajęliśmy pozycję, z której Austriacy zbiegli, pozostawiając około setki zabitych i sześćdziesięciu rannych.

Koło Caporetto 70 dezertów Bośniaków poddało się nam.

Wogóle w walkach nad Isonzo zabraliśmy przeszło 400 jeńców nie ponosząc przytem poważnych strat. Jeńcy utrzymują, że straty Austriaków są bardzo duże.

WŁOCHY I NIEMCY.

Rzym. 27 (9) (PAT.) Wskutek zerwania stosunków dyplomatycznych między Niemcami i Włochami, rząd włoski oczekiwał wypowiedzenia wojny przez Niemcy, co jednak dotąd nie nastąpiło. Nie widać także faktów, któreby świadczyły, że Niemcy posyłają swoje wojska do Austrii, żeby bić się z Włochami. Wobec takiego stanu rzeczy między Włochami i Niemcami zawarto porozumienie co do praw poddanych włoskich w Niemczech i niemieckich we Włoszech. Na mocy tego porozumienia poddani obu państw mogą swobodnie pozostawać w krajach nieprzyjacielskich, z wyjątkiem niektórych prowincji, a majątek ich znajduje się pod obroną praw obywateli.

W sferach kompetentnych utrzymują jednakże, że porozumienie to ma charakter tylko czasowy, ponieważ Niemcy, jak widać, mają zamiar w dogodnej dla siebie chwili wnieść się do wojny, stając po stronie Austrii. Gdy to nastąpi Niemcy i Włochy znajdą się automatycznie w stanie wojny wobec siebie. Dotąd w misji szwajcarskiej, która wzięła pod swoją opiekę poddanych niemieckich we Włoszech, było dwóch niemieckich sekretarzy i niemiecki wicekonsul do regulowania spraw poddanych niemieckich we Włoszech.

Z WALK.

A. Amfiteatrow telegrafuje do „Russk. Słowa“: Front, na którym rozwijają się operacje włoskie, rozpościera się od Montelvisio na granicy szwajcarskiej do zatoki Danciano koło Adriatyku na prześileniu 430 km. Ofensywa jest prowadzona, choć zwolna, w kierunku północnym i wschodnim, jednakże pewnie, miarowo i według planu. Z zimną krwią i wytrzymałością Włosi, rzecz jasna, przygotowują się do rozstrzygającego boju w Alpach karwackich.

Na wodach Adriatyku flota włoska gospodaruje jak u siebie w domu, nigdzie nie natrafiając na flotę nieprzyjacielską, która się ukrywa. Włoskie torpedowce unicestwiają żegluga między wyspami i wzdłuż wybrzeża nieprzyjacielskiego, ostrzelując, gdzie się da, nadbrzeżne floty i magazyny. Jak mówią, Ankonieco więcej strat poniosła wskutek bombardowania przez Austriaków, niż można było sądzić po pierwszym wrażeniu, jednakże strata ta nie wyprowadziła z równowagi społeczeństwa, które zdecydowane jest prowadzić wojnę do końca.

W samym Rzymie społeczeństwami tylko pełne jest spokoju i animuszu, jakby obchodzono uroczystości wielkie święta, a radość powszechna zapanowała zwłaszcza w dniu obchodu konstytucji.

Z wielką niecierpliwością oczekują w Rzymie wystąpienia Rumunii.

Na froncie zachodnim.

WALKI WE FRANCJI.

Paryż. 27 (9) (PAT.) Wieczorny komunikat urzędowy: Wyteżona walka artyleryjska toczy się dalej na odcinku na północ od Arras. Ubiegłej nocy i dzisiaj rano zajęliśmy w Neuville Saint Vaast ostatnie domy, które były w rękach nieprzyjaciela. Teraz cała wieś w rękach naszych. Oprócz tego posunęliśmy się poza wsią w kierunku północnym. W Labryncie powodzenie nasze trwa dalej szczególnie w części południowo-wschodniej. W rejonie Ebutterne, mimo zaciętego bombardowania rozszerzyliśmy zajęte przez nas pozycje w okolicy fermi Fouvant. W rejonie na wschód od Trassy lemont na fermie Kene wyer ubiegłej nocy kontratak nieprzyjacielski z powodzeniem odparliśmy. Utrzymujemy w całości całą zajęta przez nas przestrzeń w d. 24 (6). Na reszcie frontu nic wybitniejszego.

STRATY NIEMIECKIE.

Londyn. 27 (9) (PAT.) Izba gmin. Asquith odczytał, że ogólna liczba strat angielskich wojsk ekspedycyjnych we Francji, na morzu Śródziemnym, włączając terytorjalne wojska indyjskie i kolonialne, dochodzi do d. 18 (31) maja w oficerach zabitych, rannych i przypadłych bez wieści 10.955, w szeregowcach zabitych, rannych i przypadłych bez wieści 247.114 ludzi.

Balfour o korsarstwie niemieckim.

Balfour zawiadomił, że przed kilku dniami zatopiono niemiecką łódź podwodną, przyczem 6 oficerów i 21 ludzi załogi wzięto do niewoli. Donosząc o tem, Balfour nadmieniał, że ta okoliczność ponownie wysuwa kwestję, jak obchodzić się z jeńcami, wziętymi z niemieckich łodzi podwodnych. „U nas — mówił — niema i w ciągu kilku tygodni już nie było żadnej znacznej różnicy w położeniu jeńców niemieckich, wziętych z łodzi podwodnej i innych jeńców. Ja chcę przez to powiedzieć, że rząd obecnie przedsięwziął środki, na mocy których traktowanie tego lub innego rodzaju jeńców będzie zupełnie jednakowe, lecz to bynajmniej nie dowodzi żadnej zmiany opinii co do charakteru działań, wykonywanych przez załogi niemieckich łodzi podwodnych. Rząd uważa to postępowanie

nie tylko jako zupełnie sprzeczne z literą i duchem praw wojennych, lecz jako podłe, tchórzliwe i nieludzkie. (Potakiwania). Napady łodzi podwodnych na bezbronne statki są pogwałceniem zasad ludzkości. Niemcy ponoszą winę. Ta kwestja osobistej odpowiedzialności będzie rozstrzygnięta po ukończeniu wojny.

Londyn 27/9 (P. A. T.). Marszałek French donosi, że sytuacja jest bez zmiany. Ogień działowy stał się mniej intensywny. Dnia 24/6 koło lasu Plugstert wysadziliśmy w powietrze minę, podłożoną pod okopy niemieckie. Straciliśmy dwa niemieckie aeroplany, jeden ogniem działowym, a drugi koło Ypres drogą napadu na jednego z naszych lotników.

Na morzu.

Piotrogród 27/9 (P. A. T.). Z autorytatywnych źródeł potwierdzają, że dnia 21 (3) rosyjska łódź podwodna napotkawszy na Morzu Bałtyckim eskadrę okrętów liniowych niemieckich, zaatakowała ją. Jak się zdaje, wypuszczone przez nią miny trafiły w cel, gdyż w łodzi usłyszano dwie eksplozje.

Angielska łódź podwodna, znajdująca się dnia 23/5 b. m. koło Windawy, zaatakowała grupę statków nieprzyjacielskich, przyczem zatopila jeden torpedowiec niemiecki oraz transportowiec.

Inny torpedowiec został uszkodzony.

Na minach rosyjskich wyleciał w powietrze jeszcze jeden statek nieprzyjacielski.

KORSARSTWO NIEMIECKIE.

Londyn. 28 (10) (PAT.) Parowiec „Lady Salisbury“, płynący z ładunkiem węgla, zatopiony został przez minę, wypuszczoną bez uprzedzenia przez podwodną łódź niemiecką około Harwich. Wielu ludzi z załogi zginęło.

Nota amerykańska do Niemiec.

Waszyngton 27/9 (P. A. T.). Jeszcze przed opublikowaniem komunikatu o dymisji Bryana prezydent pozwolił ogłosić w prasie, że ogólny charakter noty nie zmienił się w stosunku do pierwszej redakcji. W nocie wskazano, że danie przez Niemcy Ameryce kompensat za zatopienie „Gullflight“ nie zmienia zupełnie głównej zasady, broniącej przez Stany Zjednoczone, a mianowicie, żeby Amerykanie, podróżujący na nieuzbrojonych statkach handlowych jakiegokolwiek narodowości, byli odwiezieni do miejsca bezpiecznego, zanim statek, wzięty jako zdobycz wojenna, będzie zniszczony. Po dwugodzinnej naradzie z ministrami nad notą do Niemiec, Wilson pozwolił ogłosić, że nota będzie zredagowana i wysłana prawdopodobnie jutro.

Londyn 27/9 (PAT.) Do agencji Reutersa donoszą z Waszyngtonu, że dymisja Bryana wywołała w stolicy wielkie wzburzenie, nie mające równego w ostatnich latach. Podanie się do dymisji najwytrwalszego szermierza pokoju, osoby pozostające koło prezydenta objaśniają w ten sposób, że polityka, na którą Stany Zjednoczone ostatecznie się zdecydowały, będzie skierowana do zapewnienia i obrony praw Amerykanów za każdą cenę. Są też wiadomości, że stanowisko Bryana w gabinecie było w ostatnich czasach bardzo trudne wobec jego jaskrawego dążenia do pokoju w tym czasie, kiedy inni członkowie gabinetu sądzili, że rząd powinien prowadzić swoją politykę bez liczenia się z możliwymi skutkami.

Donoszą z Waszyngtonu, że po rozmowie z Wilsonem Lansing oświadczył, że nota już się szykuje i będzie wysłana w ciągu dnia. Ogłoszona będzie w gazetach w piątek rano. Rząd Stanów Zjednoczonych ogłosił notę, nie oczekując zawiadomienia o tem, że otrzymano ją w Berlinie.

Wiadomości telegraficzne.

MORATORJUM.

Warszawa. 27 (9). (PAT.). Centralny Komitet Obywatelski uchwalił czynić starania o przedłużenie moratorium wekslowego jeszcze o 4 miesiące.

ANGJA WOBEC ROSJI I WŁOCH.

Londyn 27 (9) (PAT.). Lord Roseberry, czynnie popierający ruch na korzyść utworzenia funduszu pomocy dla rannych rosyjskich, nadesłał list, wyrażający gratulacje pod adresem komitetu portsmouthskiego, który urządził w sobotę kwestję uliczną w Portsmouth na ten fundusz.

Urzędownie donoszą, że kanclerz wielkobrański skarbu i włoski minister skarbu wspólnie zastanawiali się nad projektami współdziałania finansowego obu państw, postanowiwszy okazywać sobie wzajemną pomoc w korzystaniu ze źródeł finansowych w tym duchu łączności, jaki ożywia z obu stron siły marynarki wojennej.

NOWE MINISTERSTWO ANGIELSKIE.

Londyn. 28 (10) (PAT.) Parlament przyjął bill o utworzeniu nowego ministerstwa opatrzenia armii, na czele którego stanie Lloyd George. W izbie lordów lord Carson, popierając bill, powiedział, że sprawa zapasów wojennych jest ważna nie tylko dla sa-

mych naszych wojsk, lecz i dla armii sprzymierzeńców, dla których przygotowaliśmy i w dalszym ciągu przygotowujemy materiał wojenny w takich rozmiarach, które nawet trudno sobie wyobrazić.

POŻYCZKA NORWESKA.

Sztokholm. 28 (10) (PAT.) Z Chrystianii donoszą, że ministerstwo skarbu zawarło układ z konsorcjum banków o emisji pożyczki państwowej wewnętrznej na kwotę 20 milionów po kursie 99 i jedna czwarta. Subskrypcja rozpocznie się dnia 2 (15) bm. i trwać będzie do 12 (25).

PO UKŁADZIE CHIŃSKO-JAPOŃSKIM.

Pekin. 27 (9) (PAT.) Prasa wyraża zadowolenie z powodu zawarcia porozumienia rosyjsko-chińsko-mongolskiego, przeciwstawiając je układowi chińsko-japońskiemu i podkreślając życziwe stanowisko Rosji do Chin.

RUGOWANIE NIEMCZYŻNY.

Piotrogród 27/9 (P. A. T.). Na wniosek ministra spraw wewnętrznych rada ministrów postanowiła zabronić używania języka niemieckiego w telegramach prywatnych, wymienianych zarówno między Rosją i zagranicą, jakoteż transitowych, z wyjątkiem jedynie stosunków rosyjskiego Stowarzyszenia „Czerwonego Krzyża“, oraz jeńców wojennych.

PRZEJĘCIE POCZTY POWIETRZNEJ.

Nisz 27/9 (P. A. T.). Lotnik niemiecki, który leciał nad Egry Palanka w bezpośredniej bliskości nowej granicy bułgarskiej, musiał osiąść na ziemi z powodu zepsucia się motoru. Oficer niemiecki oraz podoficer z dokumentami zostali zatrzymani, a aparat zabrany.

PROGRAM RZĄDU GRECKIEGO.

Ateny 28 (10) (PAT.) Dzienniki ogłosiły program rządowy, w którym się powiada, że główną podstawą działalności rządowej jest wypełnienie posłannictwa państwa samodzielnego, stanowczo zdecydowanego bronić terytoriów, pozyskanych dotychczas przez wojnę narodową. Uznając konieczność zachowania pokoju, bez którego byłoby bardzo trudne przekształcenie wewnętrzne kraju, rząd lącznie z tem, jasno odczuwa zobowiązania narodowe, nakładane przez wydarzenia. Dlatego przypuszcza nawet w czasie obecnego kryzysu międzynarodowego możliwość czynnych działań, wywołanych koniecznością zabezpieczenia praw narodowych i spełnienia narodowych dążeń. Lecz niezależnie od tego przesilenia międzynarodowego ożywiony temi samymi zasadami rząd uznaje konieczność zachowania i rozwijania wojennych i morskich sił Grecji, żeby ochronić jej całość i zachowanie jej praw narodowych. Program przewiduje także reformę systemu wyborczego, wprowadzenie przedstawicielstwa proporcjonalnego, reformę organizacji państwowej, poprawę finansów, troskę o dobrobycie robotników i rozstrzygnięcie kwestii agrarnej.

CENA CUKRU.

Piotrogród 27 (9) (PAT.) Minister handlu za zezwoleniem Zwierzchniego Wodza Naczelnego i zgodnie z postanowieniami specjalnego wydziału głównego komitetu żywnościowego wydał dnia 26 (8) bm. postanowienie obowiązujące, w którym maksymalna cena sprzedaży cukru w głowach i rafinady na stacjach w okręgu południowo-zachodnich kolei żelaznych oznaczona na Rb. 6.25 za pud. Winni nie stosowania się do tego postanowienia będą pociągani do odpowiedzialności.

Jekaterinodar. 27 (9) (PAT.) Obowiązujące postanowienie o zakazie wywozu prosa zniesiono.

Pragnienia niemieckie.

Podaliśmy już treść rezolucji narodowych liberałów niemieckich o celach wojny obecnej. Cele te obejmują rozszerzenie granic Niemiec na zachód i na wschód. Na zachód idzie głównie o Belgię i północną część Francji, a może i o „pokojuowy“ podbój Holandii, aby przysłać Niemcy miały większy dostęp do morza otwartego, a na wschód — oczywiście o zagarnięcie ziem polskich, aby, jak wyrażają się narodowi liberałowie, pozyskać nowe tereny niezbędne dla kolonizacji niemieckiej.

Ci przynajmniej teraz nawet są szczerzy i rzeczywistych zamiarów Niemiec nie starają się pozorować jakimiś szlachetniejszymi celami. Powiadają o twarcie: Ziemie polskie potrzebne nam są dla kolonizacji niemieckiej. Zastosujemy względem nich ten sam system, jaki stosowaliśmy dotychczas w Prusiech, w Poznańskim i na Śląsku i za lat kilkadziesiąt zaledwie nikłe ślady świadczące będą o tem, że ziemię tę zamieszkiwał zwartą masą jakiś inny naród nie niemiecki.

Niemiec, starający się w inny sposób upozorować jakimiś szlachetniejszymi celami. Powiadają o świadomie. Walka Niemców z narodem polskim datuje się od wieków, nigdy jednak nie miała ona tak wyraźnie określonego oblicza, jak od czasów Bismarcka, który do najważniejszych zadań polityki pruskiej włączył wytepienie imienia polskiego w ziemiach, na które, według słów jego, zwrócił się „geniusz germański“ już w krzyżackich czasach.

Naród niemiecki podzielał i podziela zdanie swego genialnego męża stanu. Przedstawiciel tych samych narodowych liberałów, którzy ogłosili teraz swą rezolucję o zadaniach wojny obecnej, poseł sejmowy.

dr. Statfler, dn. 17 stycznia 1898 r., w dyskusji nad sprawą polską mówił z trybuny sejmowej:

„Przeciwieństwo między nami Niemcami, a wami, Panowie Polacy, jest koniecznością przyrodniczą, nie jest więc ani wynikiem złej woli poszczególnych osób, ani też wynikiem chęci krzywdzenia poszczególnych członków narodu polskiego, a przede wszystkim wynikiem geograficznego rozsiadlenia się obu narodów. My, Niemcy, nie możemy pozwolić na to, aby w odległości kilku godzin jazdy od naszej stolicy panowała obca narodowość. Z tego punktu widzenia musimy przyznać, iż jesteście zmuszeni do wyparcia tej obcej narodowości dalej... „że jest naszym naturalnym obowiązkiem dążyć do tego, aby Prusacy narodowości polskiej nie tylko byli dobrymi Prusakami — to jest ich obowiązkiem — ale aby stali się zupełnie Niemcami. To jest naszym historycznym obowiązkiem, a to tem więcej, ponieważ przewidujemy, iż w wielkich walkach ekonomicznych przyszłości znaczenie interesów poszczególnych narodów tem więcej zawąży na szali, im większą jest liczba członków danego narodu. Panowie! Styszeliśmy już z niejsca bardzo wysokiego (mowa o cesarzu Wilhelmie II) i z wielu innych stron, iż znajdujemy się w przededniu wielkich walk ekonomicznych wielkich narodów i wielkich grup narodowych, a do tej walki musimy my Niemcy wzmacniać się w każdym kierunku“.

W tym sensie przemawiał niejednokrotnie cesarz Wilhelm II; to samo zdanie wygłaszał przy każdej sposobności kanclerz Rzeszy Bülow. Nie inaczej odzywali się ministrowie Miquel, Hammerstein i inni, a chętnie uchwalone kredyty na politykę przeciwpolską świadczyły dostatecznie o nastroju całego narodu niemieckiego i jego dążeniach.

W r. 1907 wniósł rząd pruski barbarzyńską ustawę o wywłaszczeniu, która pomimo oburzenia całego świata cywilizowanego została uchwalona.

Wydatki na zgermanizowanie ziem polskich zaboru pruskiego w ciągu dziesięciu lat (od r. 1898 do 1907) wyniosły 640 milionów marek. Ostatnie kilka lat ten sam cel pochłonięło około miljarda. Nie zaspokaja to jednak apetytów niemieckich — zapragnęli pojąć większe obszary dla swej ekspansji.

Cesarz Wilhelm w świetle wojny.

(b) Okres zbrojnego pokoju w Europie był dla Niemiec tylko długim okresem przygotowań, mających na celu wojnę.

Rozumie się, że wszystkie inne państwa czuwały również nad zachowaniem odpowiedniego stosunku sił czyli nad utrzymaniem równowagi europejskiej, Niemcy jednak miały na celu wyłącznie wojnę i praktycznie przystosowanie się do niej w najmniejszych szczegółach.

Rząd i publicystyka niemiecka nie kryła się z tem. Niemcy przyznają się otwarcie, iż wojny tej chcieli i dążyli do niej. Przygotowywali ją materialnie i moralnie. Filozofia niemiecka utorowała drogę niezliczonym pogwałceniom praw międzynarodowych i pociskom z duszącymi gazami. Niemcy gotowały się nie tylko do wojny, ale nawet obmyślały jej nowy styl, styl nowoczesny, jak dotychczas — ponieważ inicjatywa jest przeważnie w ich rękach — „styl niemiecki“.

Z możliwości a nawet prawdopodobieństwa wojny wszyscy zdawali sobie sprawę — obmyślano środki obrony. Niemcy jedyni wypracowywali plan działania zaczepnego.

Jeśli przygotowania niemieckie — poczynając od systemu szpiegowskiego a kończąc na przygotowaniu artyleryjskim — były i są najstraszniejsze, mogą służyć jako niezbity dowód zupełnej świadomości

ści, z jaką Niemcy o tej wojnie myśleli, mogą — co za tem idzie — wskazywać, iż oni jedyni, jeśli nie zupełnie jasno zdawali sobie sprawę z całej poirwoności tej strasznej wojny, to przynajmniej mieli najjaśniejszą jej wizję. Inne narody tak jasnej wizji mieć nie mogły, jako że nie one były wynalazcami i autorami metod, które w całej swej rozciągłości Niemcy dziś na polu walki stosują. A jednak Niemcy wojny chcieli, to jest — wiedzieli, czego chcieli.

Wiemy dziś, iż Niemcy używają podczas wojny wszelkich środków, prawych i nieprawych, godziwych i niegodziwych, bez względu na ich okrucieństwo, bez względu na to, jakie męki one ludzkości sprawiają. Wojnę prowadzi się na śmierć i życie, na wyćpienie. Zerwano wszelkie mosty za sobą, zerwano wszelkie więzy ludzkości, zdeptano najświętsze uczucia. Jestto wojna bez łaski i bez pardonu, bez pojednania. Zwyciężeni nie będą mogli spodziewać się miłosierdzia. Nikt broni nie złoży, póki zwyciężonego nie będzie miał u swych stóp — ale i wtedy dłoń zwycięzcy nie drgnie, wymierzając cios śmiertelny.

Niemcy nie mogą być tylko pobite — muszą być unieszkodliwione. Gdyby Niemcy zwyciężyli, starłyby się państwom koalicyjnym na zawsze podcięte nogi. Nienawisć? To uczucie jest jeszcze ludzkie. Tu jest już tylko zimne, matematyczne wyrachowanie i zwierzęca wściekłość tępiących się wzajemnie gatunków.

Oto owoce „niemieckiego stylu“ współczesnej wojny. Niemcy nie wahali się rozdmuchać tę burzę, albowiem, wierząc w zwycięstwo, byli pewni, iż tępić będą oni. A to jest — szatańskie. Widzimy dziś, że ta szatańska kością przesłania cały paród niemiecki. Ale jest ktoś, kto zgarnął te podziemne prądy w swoje koryto, umiał sztucznymi sługami spotęgować siłę tego strumienia i puścił nim swą łódź, okutą żelazem. Cesarz niemiecki.

On przez cały czas swego panowania, z purytańską hipokryzją udając raba Bożego, modlącego się tylko o pokój, przygotowywał wojnę i uczył się jej, wglądał we wszystko, zwiedzał hale arsenałów i laboratoria chemików, szykował żołnierzy i zagrzewał ich mowami, z ruchomych szeregow wojsk na żywej mapie swego kraju układał ruchome szkielety bitew. On wiedział, co każdy żołnierz ma w tornistrze, co wiedzą jego generałowie, jakie rany zadawać będą pociski armat, jak gazy duszące dławieć będą przeciwników. Każda kula dum-dum, każdy pocisk z duszącymi gazami, każda torpeda mierząca w spód bezbronnego statku, wiozącego spokojnych podróżnych przez morza, każda rakietka, mająca wzniecić pożar w opuszczonym przez przeciwnika szpitalu z zakaźnymi chorymi, każda bomba rzucona z aeroplanu na bezbronne miasto, każdy gwałt, każde okrucieństwo i każda krwawa niekczemność źródło swoje ma w jego sercu i w jego zwyrodniałym mózgu. Bez jego wiedzy nic się nie dzieje, a do wielu okrutnych czynów on dał podniecie.

Gdziekolwiek na polu bitwy zjawi się cesarz niemiecki, tam zawsze wybuchają krwawe walki, tam zawsze giną dziesiątki tysięcy ludzi, tam, pijane wódką lub eterem, gestami kolumnami wala przed siebie pulki, koszone jak zboże przez armaty i karabiny maszynowe. Naoczni świadkowie walk opowiadają, iż na własne oczy widzieli ogromne pola literalnie narosłe od leżących na nich pokotem trupów żołnierzy austriackich. Skutki tych wściekłych ataków, tych uderzeń maczugą z żywych ludzi, są bardzo małe, w stosunku do wysiłków — żadne. Ale orgia krwi jest straszna i w tych krwawych łaźniach podoba sobie dusza niemieckiego cesarza. Gdzie on się pokaże, tam krew lać się musi rzeką, gorącą, gęstą, tam ludzie muszą konać, tam muszą płonąć wsie i miasta, tam muszą

Wciąż mamy przed sobą kraj jednostajnie szary, ale z monotonią tej wyłaniają się najrozmaitsze szczegóły: dywany mchów, kryształowe lodowe, lśniące w słońcu jak drogocenne gemmy, pleśnie pokrywające głazy kawałkami zielonego atlasu i brunatne, pogmatwane gałęzie obumarłych drzew. Smutne wzgórzka kapią się w słońcu, a niespokojne widoki kamiennego kraju bieleją, jak lawa na ciemnym błękitnie nieba. Ciszka i spokój panują nad Czarnogorą. Niebo nad naszymi głowami posiada południową wspaniałość i cudny kolor. Gdzieś tam mała wioska kryjąca się na dnie rozpadliny lub uciepiona na skale, jak gniazdo orle, zawsze z tego samego szarego kamienia, zawsze tego samego koloru i zawsze pozbawiona zieleni.

Widać również i pola, których obecności nie podejrzawaliśmy ostatniej nocy.

Nie mamy wprost wyobrażenia we Francji, czem są pola czarnogórskie. Miejscami wśród nagiej pustyni małe, okrągłe nagromadzenia czarnej ziemi, najczęściej w jakiejś dolince, w najmniej suchym i urwistym miejscu. Pola te otoczone pieczołowicie niskim murem kamiennym, wyglądają jak miniaturowe areny cyrkowe. Obszar ich często nie wynosi więcej jak pięć metrów kwadratowych, a nieraz na przestrzeniach milowych nie spotyka się żadnego.

Na półkach tych widać najczęściej kobietę z rydłem, usuwającą kamienie spadające uparcie z góry na jej mikroskopijne plantacje. Kobieta ta w pocie czoła stworzyła pole, które uprawia; zbudowała najpierw niski mur otaczający, potem nanosiła ziemi, szukając jej w różnych zagłębieniach skalnych. Pole trzeba było umieścić w odpowiednim miejscu, często bardzo odległym od wioski i biedna Czarnogórka po ciężkim dniu pracy, musi odbyć jeszcze długą drogę wśród

szą grzmieć setki dział. Bo wówczas zdaje się mu, że jest bogiem wojny.

Ktoś nazwał cesarza niemieckiego Wilhelmem Krwawym. I ludziom zdaje się, gdy go tak widzą w czerwonym obloku ponad tysiącami deptających przez wały trupów żołnierzy, w ogniu armat i pożarów, że on jest wielki, potężny, nadludzki w swej sile, w swych wybuchach i postanowieniach, że jestto nie człowiek, lecz granitowy złom skalny.

A zdaje im się dlatego, ponieważ za nim idzie cały wielki naród, zgola niesłusznie uznany za kulturalny i rozumny.

Tymczasem jestto tylko potwór, potwór pełen szatańskiej złości i okrucieństwa, wielki tylko przez ogrom hekatomb, jakie kaboynizmowi jego składa, naród o złych instynktach a pokornej duszy, w ślepej posłuszeństwie widzącej od wieków szczyt wszelkiej doskonałości. Przelewom krwi nie mogą końca położyć nawet generałowie niemieccy, choć jako ludzie fachowo bardzo wykształceni, najlepiej widzą ich bezcelowość. Ci „rycerze z brązu“ są marionetkami w rękach swego pana i co od niego pochodzi, wszystko jest dla nich doskonałym i świętem.

Myśleli Niemcy, iż stworzą nową, wielką, krwawą epopeję... A jak nazwie świat to fiasko, którem prędzej czy później muszą skończyć?

Farsa polworna...

Zaś autorem jej będzie — Wilhelm Potworny.

Bank rosyjsko-azjatycki 704
Filja we Lwowie ul. Karola Ludwika I. 1
Kasy Banku otwarte od 9 rano do 3 popoł.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarzyk. Piątek, 11 czerwca. Rz.-kat. Dziś: Najśw. Serce P. Jezusa. Jutro: Onufrego w. — Gr.-kat. Dziś: 29. Fteodozji. Jutro: 30. Izaakija. — Słowiański. Dziś: Radomiła. Jutro: Wyszomira. — Wschód słońca o g. 4.19, zachód o g. 8.29 (czas ratuszowy). Długość dnia 16 godzin 10 minut.

— Teatr miejski we Lwowie.

W czwartek 10 czerwca po raz 2 „Ojciec i syn“, komedia w 3 aktach Essmana.

— Jeńcy. Wczoraj przyprowadzono do Lwowa kilkuset jeńców austriackich, wziętych w walkach nad Dniestrem około Żurawna.

— Fałszywe pogłoski o braku wody w wodociągach. Wobec trwającej od dwu miesięcy posuchy, wskazana jest oszczędność w używaniu wody. W tym celu wydano zarządzenie, aby nie skrapiano ulic tak intensywnie jak dotychczas, lecz tylko raz na dzień, oszczędzając wody. Okres obecny bowiem jest dla wodociągów o tyle krytyczny, że po spłynięciu śniegów od dwu miesięcy woda i w źródłach się obniża. Oczywiście, że jest to przejściowe i z nastąpieniem oczekiwanych, zwykłych czerwcowych deszczów, stan natychmiast się poprawi. Tymczasem niepowołane osoby roznoszą wieści, że należy zbierać zapasy wody w mieszkaniach prywatnych. Jest to śmieszne i bezcelowe, a szkodzi samym zbiornikom wodociągowym. Zapasy wody są w zbiornikach wodociągowych, urządzonych wedle wszelkich wymogów higieny i tam tylko zapasy wody mogą być przechowywane. Czynienie zapasów w domach, po wannach, w brudnych beczkach itp. jest zupełnie bezcelowe, woda bowiem już po kilku godzinach przestaje być zdatną do zamierzonego użytku, a przez takie niepo-

skął zanim powróci do domu, gdzie oczekuje ją z kim jej piękny i leniwy mąż.

Konie klusują lekko po jezdnej drodze księcia Nikity. Wspinamy się wciąż pod górę i w miarę jak dostajemy się wyżej, piętrzą się znowu dokoła nas kamienne fale. Na południu ukazują się jezioro Skutari, którego ciemno-błękitna toń na tle jednostajnej szarości wygląda jak lazur wśród popiołów.

Ze szczytu spoglądamy ostatni raz na Czarnogórę, zanim zejdziemy na drugą stronę, w cywilizowane okolice austriackie.

W tej chwili wytwarzamy sobie krótką syntezę wszystkiego, cośmy widzieli w tym kraju; widok rozciągający się przed nami z wysokości lotu ptaka i uzupełniony licznymi wspomnieniami, staje się ogólnym wyobrażeniem.

Czarnogóra — to kraj kamieni, w którym wszystko posiada szary odcień.

Po stronie Albanii, w kierunku Antivari i Dulcigno odgaduje się bardziej zielone tony, mniej opuszczone okolice, ale to już pas zdobyty, początek zaborczego panowania Słowian. Stara, właściwa Czarnogóra, to wielkie nagromadzenie kamieni, ponury zakątek świata.

Przesuwając wzrok po tej księżycowej pustce, widzi się gdzieś tam okrągłe nagromadzenia czarnej ziemi — pola — zdradzające obecność ludzka. Przeglądając się bliżej odróżnia się szare wioski, gdzie mury i dachy są z nieociesnionych kamieni, jak w niektórych wioskach dawnych Celtów. Powietrze górskie jest orzeźwiające i zdrowe, a nad wszystkim rozpina się zwykle pogodne niebo.

(C. d. n.)

Piotr Loti.

Podróż do Czarnogóry.

Przekład St. St.

(Ciąg dalszy.)

Jeżeli kiedyś panowanie południowych Słowian, których jutrzeńkę przewidują dyplomaci, zajmie wybrzeże Adryjatyku, kaplica ta będzie miejscem uświęconem, a dynastia księcia Nikity stanie się starym szczeniem władców.

I nasuwa się pytanie, czem będą ci Słowianie, jak zejdą ze swych gór i staną się prawdziwym narodem. Tak trudno wyobrazić ich sobie w roli nowożytnego ludu, idącego z postępem czasu. W każdym domu napewno zostaną święte ikony, każda rodzina będzie nadal przechowywała relikwie męczenników, szczątki ludzkie oprawne w złoto i drogie kamienie, a święty zakątek kaplicy pozostanie sercem — Mekką — świętą Kaabą kraju, bo w niej tkwi tajemnica narodzin całego narodu.

V.

Jak wygląd nieba zmienia cały krajobraz! Opuszczamy Cetynję w cudny jesienny ranek i pustynia jenna ukazuje się nam tym razem w pełnym świetle słonecznym.

Niebo jest zupełnie czyste, a wczorajsze deszcze wywili barwy i nadały większą przejrzystość powietrzu.

trzebne gromadzenie wody osłabia się sprawność wodociągów. Mieszkańcy Lwowa powinni przeto pójść po rozum do głowy i nie słuchać głupich plotek o grożącym wodociągom niebezpieczeństwie, gdyż właśnie tylko takie bezcelowe marnowanie wody ze strony mieszkańców mogłoby narazić wodociągi na jakież przerwy w dostarczaniu wody, względnie na wyczerpanie zapasów w zbiornikach wodociągowych.

— **Tajemniczy trup.** Na wzgórzu Piłichowskim, obok cmentarza żydowskiego, znaleziono trupa kobiety około 25-letniej. Trup odziany jedynie w koszulę i pończochy; leżał na ziemi, obok zaś stała flaszka z wódki. Zwłoki odesłano do zakładu medycyny sądowej, dla zbadania przyczyny śmierci, fotografię zaś trupa oddano oddziałowi śledczemu.

— **Tragiczny wypadek w Malechowie.** Na dworze Podzamcze przywieziono wczoraj dwie kobiety z Malechowa, które dostały się pod przejeżdżający pociąg. Jednej z nich koła maszyny odciały prawie lewą rękę, druga zaś odniosła ciężkie rany na nogach. Obie kobiety jechały z pola na wozie, gdy w tem koło rampy kolejowej konie na widok pociągu spłoszyły się i wpadły pod maszynę. Odwieziono je do szpitala. Jedną z nich skutkiem upływu krwi znajduje się w stanie beznadziejnym.

— **Kradzież w tramwaju.** Bazylemu Łukianowi, zamieszkałemu na ul. Gródeckiej 1. 55 skradziono w tramwaju w ulicy Leona Sapiehy 100 rubli i 330 kor.

— **Pod koła tramwaju** dostał się wczoraj na ulicy Zyblikiewicza 60-letni zarobnik Stefan Kimian. Na szczęście wypadek zakończył się raną na głowie, którą biedakowi opatrzyło Pogotowie ratunkowe. Wskutek tego wypadku wstrzymano ruch wozów prawie na pół godziny.

— **Przebrani złodzieje.** (Wyrok.) Rozprawa przeciwko Błażewi Żukowskiemu i Stanisławowi Balwardowi, oskarżonym o kradzież, zakończyła się wyrokiem uwalniającym obu od winy i kary. Mianowicie trybunał na podstawie zeznań świadków nie nabrał przekonania o winie oskarżonych, klasyczny zaś świadek, który miał rzekomo widzieć oskarżonych działających się łupem, bawił poza Lwowem. Oskarżonych natychmiast wypuszczono z więzienia.

— **Porzucone dziecko.** Na ul. Kleimowskiej 1. 4 w bramie znaleziono porzucone dziecko, około 3 miesięczne. Niemowlęciem zajęli się Grycakowie, przyjmując dziecko na własność.

Ucieczka barona kurlandzkiego. Z Mitawy donoszą do „Warsz. Dniew.“, że baron Zege von Manteuffel wraz z kolonistami niemieckimi uciekł ze swego majątku Zieran do Libawy, do Niemców.

Kluby „małych matek“. Wspominaliśmy już, że z zapoczątkowania sekcji wychowawczej wydziału opieki zdrowia Tow. higieny praktycznej im. B. Prusa w Warszawie, powstaje instytucja Klubów „małych matek“. Inicjatorką jej jest dr. Jadwiga Bukowska, która, łącznie z gronem par z komisji opieki nad dziećmi czyni już odpowiednie przygotowania organizacyjne. Jednym z głównych zadań Klubów będzie wciągnięcie dorastających dziewcząt do udziału w walce ze śmiertelnością ubogich dzieci, które w czasie nieobecności rodziców, pozostawiane są bez opieki, a z drugiej strony formułą najliczniejsze kadry ofiar epidemii. Główny nacisk położony będzie na rozszerzenie opieki nad niemowlętami.

Niemcy w Szawłach. „Kurjer Litewski“ na podstawie korespondencji wydrukowanej w „Lietuvos Žinios“ opisuje pobyt Niemców w Szawłach. Pobyt ten przed trzema tygodniami trwał osiem dni. Przedewszystkiem zajęli się Niemcy rekwirowaniem skór z garbarni Frenkla i Nuroka, których wywieźli za kilka milionów rubli. Od Frenkla oprócz skór wywieźli też немало miedzi. Poza fabrykami ucierpiał niektóre sklepy, jak np. Juchniewiczza, „Progres“, „Birutka“. Ulice miasta były przepełnione samochodami. Nie mało było samochodów ciężarowych, z których 80 zostało przystosowanych do przewożenia bydła po 12 głów w jednym.

Utrzymanie ładu w mieście powierzono „Komitetowi Porządkowemu“ skład komitetu był następujący: inż. W. Bielski, ks. Jasieński (dziekan i proboszcz szawelski), Rubinsztejn (kupiec) i Sawicz (właściciel sklepu), który był prezesem komitetu. Komitet powołany był do utrzymywania porządku na ulicach. Komendant niemiecki wydał kilka odezw do mieszkańców w językach: niemieckim, rosyjskim i litewskim, wzywających rabusiów do zwrócenia rzeczy zrabowanych w czasie niespokojnym, zapraszających lud okoliczny do przywożenia na targ w Szawłach produktów spożywczych, nakazujących przypędzać tu bydło na rekwizycję za zapłatą itp.

Miasto otoczone było siłą pozycją niemiecką około Aleksandrii, Ginkun, Szapnag i t. d. Okopy pokryte były dachem na mocnych belkach i posiadały izby podziemne z oknami. Przed okopami na długości pięciu wiorst ciągnęły się płoty druciane. Okopami niemieckimi zostały zniszczone pola, wsi Szapnagie, Ginkun, Sutkun, Lepury, Pobale, Dowmonty, Molowiany i inne.

© **Talizman Hohenzollernów.** „Vossische Zeitung“ podaje interesującą wiadomość o „talizmanie domu Hohenzollernów“. Talizman ten, przechowany w berlińskim państwowym skarbcu, przedstawia złoty pierścień ze zwykłym kamieniem, jako pieczęć. Według podania pierścień ten należał do kurfirsta brandenburskiego Jana Citera (1486—1499). W szkatule znajduje się pergamin z własnoręcznym podpisem Fryderyka I.

„Pierścień ten wręczył mi mój zmarły ojciec, kiedy leżał na śmiertelnym łożu. Ojciec powiedział mi przytem, że dopóki ten pierścień będzie w posiadaniu rodziny Brandenburgów, sława tego domu będzie stopniowo wzrastać“.

© **Papież Benedykt XV.** Prasa niemiecka donosi, że kardynał Caspari zajęty jest obecnie opracowaniem szczegółowego memoire'u, przedstawiającego położenie Stolicy świętej w związku z wniwieszeniem się Włoch we wszechświatową wojnę. Memoire będzie rozesłany rządowi wszystkich krajów, także niekatolickich. Prasa ta donosi także, że papież, przyjmując na pożegnalnej audyencji austriackich i niemieckich prałatów, powiedział wzburzony: — „Ja, wiecież w Panu, powiadam wam: kajdan na moich rękach nie widzieć, nie mniej jednak jestem skuty“.

Wygląd papieża jest zły. Poruczył prałatom, ażeby robili wszystko możliwe, co by mogło złejszym uczynić cierpienia, spowodowane wojną.

Wiadomości o Polsce i o Polakach.

POLSKIE DZIELNICE ŚLĄZKA.

(Ciąg dalszy.)

Kopalnie na Śląsku Cieszyńskim i Morawach zatrudniały razem w 1907 r. 38.750 robotników, przeważnie Polaków, jakkolwiek kierujący temi zakładami Czesi znaczną ich część, dzięki różnym sztuczkom i machinacjom, zdążyli zaliczyć do narodowości czeskiej.

Zarobki górników są nie lepsze od tych, jakie pobierają robotnicy na Górnym Śląsku. Warunki hygieniczne zaś, a zwłaszcza mieszkaniowe, nie mogą się równać z górnośląskimi.

Właścicielami kopalń są magnaci, jak arcyksiążę Fryderyk, który figuruje jako członek austr. Tow. hutn. górniczego z połową akcji, hr. Larisch, baronowie Guttmannowie, ks. Salms i kilka towarzystw akcyjnych.

Na Górnym Śląsku kapitału do prowadzenia kopalń dostarczyli magnaci. Urzędnikami są Niemcy, a robotnikami Polacy.

Na Śląsku Cieszyńskim właścicielami są również magnaci niemieccy, urzędnikami przeważnie Czesi, a robotnikami Polacy. Urzędnicy Niemcy germanizują, a urzędnicy Czesi czechizują polski lud roboczy.

...

Prócz kopalń węgla mamy na Górnym Śląsku jeszcze kopalnie rudy żelaznej, ołowiu, cynku, galmanu, a także srebra. Krusze te znajdują się na północ od Bytomia i na południe od Tarnowskich gór. W roku 1911 było kopalń rudy żelaznej czynnych 12, które zatrudniały około 3000 robotników. Wydajność rudy śląskiej w najlepszym razie wynosi 30 proc. W cyfrach absolutnych wynosiła ona w 1910 r. — 302.000 tonn.

Ruda śląska może zaspokoić zaledwie czwartą część zapotrzebowania hut śląskich.

Kopalń rudy cynkowej i ołowiu było na Górnym Śląsku w 1911 r. — 22, które dostarczyły 119.000 tonn galmanu (z galmanu robi się mosiądz), 375.000 tonn blendy cynkowej, 47.000 tonn rudy ołowianej, 8.045 tonn rudy żelaznej, wreszcie 10.500 tonn żwiru siarczane. Wartość tych produkcji wynosiła 36.620.000 marek. Eksploatację tych kopalń będzie można jeszcze prowadzić przez osiemdziesiąt lat.

Wreszcie w Srebrnicy (Friedrichsgrube-Friedrichshütte) mamy kopalnię rudy ołowianej, z której w dwóch hutach wytapiają ołów i srebro.

W tych wszystkich kopalniach cynku, galmanu i ołowiu pracuje do 10.000 robotników.

6. Przemysł.

Hutnictwo. Gdzie jest węgiel, tam przy normalnych warunkach gospodarczych rozwija się także hutnictwo. Na Śląsku hutnictwu, a zwłaszcza wytwarzaniu żelaza i stali sprzyja ten szczegół, że węgiel śląski nadaje się do fabrykacji koksu.

W r. 1911 było na Górnym Śląsku czynnych 30 pieców do wytapiania żelaza, które dostarczyły 936.000 tonn żelaza surowego. W 24 lejarniach żelaza i stali wyprodukowano 81.000 tonn towarów lanych. Następnie 13 walcowni dostarczyło 800.000 tonn gotowego żelaza i stali. Do tego doliczyć należy mnóstwo zakładów do obrabiania żelaza, fabryki drutu, gwoździ etc. Wszystkie te zakłady razem zatrudniały w 1911 r. 43.000 robotników, których zarobek roczny wynosił 45.000.000 marek.

Głównym centrem górnośląskich hut żelaza i stali są: Królewska Huta, Huta Laury pod Katowicami, w Zabrzcu, Gliwicach i w Łabętach pod Gliwicami.

Na Śląsku w Cieszyńskim hutnictwo i fabrykacja żelaza i stali kwitną zwłaszcza w Trzyńcu, położonym w górach, na południe od Cieszyna, gdzie się znajdują wielkie piece do przetapiania rudy żelaznej, lejarnie i walcownie. Fabryki wyrobów żelaznych znajdują się oprócz tego jeszcze w Cieszynie, Boguminie, Bielsku, Frydku i kilku innych.

Obok przemysłu żelaznego na Górnym Śląsku bardzo ważną rolę odgrywa przemysł cynkowy. Jest on największy w Europie. W r. 1911 wytworzono 150.000 tonn cynku wartości 74 miliony marek. Cynkownie górnośląskie przetwarzają rudę zdobytą wyłącznie na Górnym Śląsku. Obok cynku wytwarzają one kwas siarczany. Produkt ten wynosił w 1911 r. 170.000 tonn. Z cynkowniami są zwykle połączone walcownie cynku, które w r. 1911 wydały 62.000 tonn blachy cynkowej, wartości 32 milionów marek. Fabryki te znajdują się głównie w Rożdżeniu i Szopienicach pod Mysłowicami, na Welnowcu pod Katowicami, w Lipinach i Hucie Godulki pod Bytomiem. Razem zatrudniają one kilka tysięcy robotników.

W przemyśle górniczym i hutniczym pracuje na Górnym Śląsku w zaokrągleniu 200.000, a na Śląsku Cieszyńskim mniej więcej 45.000 robotników.

Inne gałęzie przemysłu. Prócz górnictwa i hutnictwa mamy jeszcze na obu Ślązkach mnóstwo innych zakładów przemysłowych, z których najgłośniejsze są: kopalnie kamienia wapiennego, piece do wypalania wapna, fabryki cementu, fabryki wagonów kolejowych, liczne tartaki, fabryki mebli, młyny, browary, cukrownie, gorzelnie i wiele innych.

Na Śląsku Cieszyńskim w dodatku rozwinięty jest na wielką skalę przemysł przedziałniczy, zwłaszcza w Bielsku i Frydku. Prócz tego mamy w każdym większym mieście fabryki lub co najmniej warsztaty maszyn rolniczych. Rozwinięty jest także w obu częściach kraju przemysł ceramiczny i ceglarski. Wogóle Śląsk tak Górny jak i Cieszyński jest pod względem przemysłowym najlepiej rozwiniętą dzielnicą polską.

Z przemysłem idzie ręka w rękę handel, a ma on na Śląsku to do siebie, że nie jest opanowany przez żydów.

(C. d. n.)

Ostatnie wiadomości.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

Za sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego.

Urzędownie 28 maja (10 czerwca):

„Ataki Niemców w rejonie Szawel, wykonywane w dniu 26 (8) i 27 (9) po obu stronach jeziora Rakiewa na szerokim froncie, skutecznie odparliśmy.“

„Między Orzycem i Wisłą toczyła się przez cały dzień 26 (8) i do południa 27 (9) silna walka artyleryjska.“

„Na prawym brzegu Pilicy o świcie dnia 27 (9) nieprzyjacieli zapomocą niewielkich sił próbował nas atakować, lecz został odrzucony, przyczem wzięliśmy kilkudziesięciu jeńców.“

„W Galicji nieprzyjacieli prowadził większymi siłami natarcie na nasze pozycje, osłaniające Mostyszcze. Dnia 26 (8) o godz. 5 popołudniu nieprzyjacieli rozpoczął nadzwyczajnie silny ogień artyleryjski, po części pociskami z gazami duszącymi, a po trzech godzinach wielkie masy jego plechoty rzuciły się do szturm i doszły do zagrożeń drucianych, gdzie jednakże zostały powstrzymane. Do następnego rana przeciwnik został odrzucony z nader ciężkimi dla siebie stratami w odległości 2.000 kroków od naszych okopów.“

„Nad Dniestrem walki dnia 26 (8) i rano dnia 27 (9) wypadły dla nas pomyślnie. Na prawym brzegu Dniestra, od Ugartsbergu do Żydaczowa przeprawiliśmy nieprzyjaciela i wzięliśmy znowu około 2.000 jeńców z 50 oficerami i 8 karabinów maszynowych.“

„Na lewym brzegu Dniestru w rejonie Żurawna nieprzyjacieli nie mógł się rozwinąć dalej i po zaciętej walce odrzuciliśmy go za linię kolei żelaznej. W nasze ręce przeszło kilka wsi, przyczem podczas zdobycia miasteczka Bukaczowiec wzięliśmy 800 jeńców z 20 oficerami.“